



Wojciech Świdziniewski
Maja Lidia Kossakowska
Jarosław Grzędowicz
Krzysztof Kochański
Alexandra Pavelková
Andrzej Drzewiński
Andrzej Ziemiański
Łukasz Orbitowski
Andrzej Sapkowski
Szczepan Twardoch
Alastair Reynolds
Eugeniusz Dębski
Tomasz Pacyński
Robert J. Szmidt
Milena Wójtowicz
Miroslav Žamboch
Magdalena Kozak
Witold Jabłoński
Andrzej Pilipiuk
Andrzej Zimniak
Jewgienij Łukin
Aneta Jadowska
Anna Brzezińska
Romald Pawlak
Rafał W. Orkan
Marcin Mortka
John Everson
Adam Cebula
Kirył Jeskow
Jacek Inglot
Jacek Dukaj
Ondřej Neff

ONI JUŻ U NAS BYLI, A TY?

Fahrenheit to najstarsze polskie czasopismo internetowe poświęcone literaturze fantastycznej. Znajdziesz tutaj uznanych autorów oraz debiutantów, ich opowiadania, powieści, publicystykę, a także recenzje, quizy i aktualności.

www.fahrenheit.net.pl



Autor: Martyna Raduchowska

Tytuł: *Czarne światła.1 Łzy Mai*

Wydawnictwo: Fabryka Słów, 2015

Stron: 460

Cena: 39,90 zł

Z wielkim zaciekawieniem sięgnęłam po najnowszą powieść Martyny Raduchowskiej, rozpoczynając kolejny cykl, ale zupełnie odmienną od przygód sympatycznej i postrzelonej Idy Brzezińskiej. Osadzone w niedalekiej przyszłości, w drugiej połowie lat trzydziestych dwudziestego pierwszego wieku, *Czarne światła. Łzy Mai* to cyberpunkowy kryminał, w którym autorka zgrabnie wykorzystuje połączenie posiadanej wiedzy z zakresu neurobiologii, kryminologii oraz kryminalistyki ze swoją niesamowitą wyobraźnią.

Całość aż kipi od intertekstualnego dialogu z dziełami kanonicznymi dla gatunku – najczytelniejsze tropy wiodą do *Robocopa* czy *Łowcy androidów*. Trafiamy do New Horizon, stolicy archipelagowej Wspólnoty. Poszczególne miasta-wyspy, powstałe w rezultacie wojny nuklearnej i efektu cieplarnianego, dzielą tysiące kilometrów. Już w prologu jesteśmy świadkami wydarzeń o przełomowym znaczeniu – Buntu, który ukształtuje nowy, opresyjny porządek i na zawsze odmieni życie głównego bohatera tej historii, porucznika Jareda Quinna.

Gdy Red budzi się po osiemnastu miesiącach regeneracyjnej śpiączki, ma nie tylko nowe, bioniczne narządy, ale też zmodyfikowany mózg, ulepszony układ nerwowy. Mimo jego sprzeciwu żona – w obawie, że poważne obrażenia neurologiczne uniemożliwią Jaredowi powrót do normalnego funkcjonowania – wyraziła zgodę na zabiegi. Teraz porucznik musi uporać się nie tylko z traumą, jaką była utrata wszystkich podwładnych i zdrada przedmiotowo traktowanego androida, ale także z niemal niemożliwym zadaniem, jakie stanowi akceptacja nowej tożsamości. Możliwości ludzkiego mózgu oraz granica człowieczeństwa to kluczowe zagadnienia, wokół których sprawnie osnuta zostaje fascynująca i wciągająca niczym ruchome piaski intryga powieści, w tym także *modus operandi* sprawcy zagadkowych morderstw, w przedziwny sposób unieszkodliwiającego najnowszą technologię i wymuszającego na funkcjonariuszach organów ścigania powrót do rzeczywistej pracy śledczej.

W świecie stworzonym przez Raduchowską augmentacje (czyli właśnie ulepszenia wszelkiego typu, przede wszystkim jednak te zwiększające możliwości układu nerwowego) stanowią nowy wyznacznik przynależności klasowej. Bezpośrednim zarzewiem Buntu stało

się wycofanie z rynku ich farmakologicznego odpowiednika, który, z uwagi na niską cenę, miał być dostępny dla każdego obywatela - substancji zwanej reinforsyną. Najnowsza generacja leku wywoływała jednak poważne skutki uboczne, od silnego uzależnienia do demencji włącznie. Poza tym pozwalała androidom na odczuwanie ludzkich emocji, dlatego część z nich przyłączyła się do Buntu. Teraz buntownicy skazani są na banicję, a od prawomyślnych obywateli, pilnowanych przez wszechobecny system Riot Shield, oddziela ich Mur. To właśnie zza Muru przychodzi nieuchwytny zabójca, a przynajmniej taką ma nadzieję porucznik Quinn, bowiem w przeciwnym wypadku musiałby zacząć podejrzewać samego siebie. Czy wszczepki zwróciły się przeciwko niemu, czy tylko umożliwiły mu realizację pragnień, które zatajał nawet sam przed sobą? To tylko jedna z licznych zagadek *Czarnych światła. Łez Mai*.

Najnowsza powieść stanowi jednak przede wszystkim świadectwo stałego rozwoju autorki, pod względem konstrukcyjnym całość jest bowiem o wiele spójniejsza od dylogii o Idzie, z doskonale stopniowanym napięciem, zgrabnie wplecionymi, autentycznie zaskakującymi zwrotami akcji, w zasadzie bez zbędnej sceny. Rzecz jasna, całość kończy się wyjątkowo paskudnym *cliffhangerem* i oczekiwanie na ciąg dalszy będzie prawdziwą torturą. Ale mimo to zdecydowanie polecam wyprawę do New Horizon. Nie będziecie narzekać na brak mocnych wrażeń, jak również okazji do interesujących refleksji.

Agnieszka Chojnowska